WYDANIE: A B C D E F G H I J K Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | WTOREK, 10 KWIETNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 99

J. DEUTSCH, przywódca rewolty socjalistycznej w Wiedniu, pozbawiony został obywatelstwa austrjackiego.

NORMAN DAVIS delegat amerykański rozpoczyna konferencje rozbrojeniowe z delegatami państw europejskich.

Tłuczonem sercem trupa smarowała ciało

Makabryczny czyn starej panny, która przy pomocy średniowiecznych praktyk chciała zdobyć męża. —Wygrzebany z grobu trup z wyciętem sercem i sprawa o cuchnący garnek oddały ofiarę potwornego zabobonu w ręce sprawiedliwości

Warszawa, 10 kwietnia

Stołeczne władze bezpieczeństwa prowadziły dochodzenie w niezwykle sensacyjnej w sądownictwie polskiem niespotkanej jeszcze dotychczas sprawie. Początek jej sięga jeszcze ubiegłego roku.

W październiku dokonano na cmentarzu na Woli niezwykłego odkrycia. Jeden z bawiących się tam chłopców natknął się na rozkopany grób. Przerażony pobiegł do dozorcy cmentarza, Józefa Lusickiego i opowiedział mu o swem spostrzeżeniu. Jak się okazało, jeden ze zmarłych został wygrzebany. Ciało jego wyjęto z trumny i zmasakrowano w straszliwy sposób. Klatka piersiowa była otwarta.

Okazało się, że zmarłym był Zygmunt Palman, pochowany poprzedniego dnia. Bliższe badania lekarskie wykazały, że nieznany sprawca dokonał sekcji zwłok i wyciął zmarłemu serce. Kto i w jakim celu mógł dokonać tej niezwykłej operacji władze nie były w stanie ustalić. Dokonano kilku aresztowań znajomych Palmana, jednak zdołali oni wykazać swoje alibi.

Dopiero w kilka tygodni po tem odkryciu władze zupełnie przypadkowo wpadły na właściwy tor. Niejaka Antonina Paradowska wniosła skargę przeciwko 38-letniej Marji Mikołajczyk, oskarżając ją o zniszczenie pożyczonego naczynia kuchennego. Na rozprawie Paradowska oświadczyła, że pożyczyła Mikołajczykównie garnek, a gdy dostała go zpowrotem naczynie cuchnęło w tak straszliwy sposób, że nie było już zdatne do użytku. Na pytanie co to był za zapach, oświadczyła Paradowska, że garnek cuchnął „trupem".

W czasie dalszej indagacji okazało się, że pożyczyła ona garnek oskarżonej w dniu, kiedy znaleziono na cmentarzu rozkopany grób. Na te słowa Mikołajczyk zemdlała na sali sadowej. W mieszkaniu jej przeprowadzono rewizję. Znaleziono tam jakąś cuchnącą masę. Mikołajczykówna przyciśnięta do muru przyznała się do swych średniowiecznych praktyk. Była ona starą panną i cierpiała bardzo z tego powodu. Chciała za wszelką cenę zdobyć miłość mężczyzny, a nie mogąc tego osiągnąć, postanowiła pomóc sobie „czarami". Kupiła książkę p. t. „Sekret miłości".

W jednym z rozdziałów stara panna przeczytała:

„Aby zdobyć sobie powodzenie u mężczyzn, należy wziąć serce trupa przystojnego mężczyzny, utłuc je w garnku żelaznym a potem wysmarować się na noc cieczą, która spłynie z naczynia".

Mikołajczyk upatrzyła sobie odpowiedni moment do wykonania zbrodni, a następnie postąpiła według zleceń bro szurki.

Obecnie, po ukończeniu dochodzenia, prokurator sporządzi akt oskarżenia i zbrodniarka stanie wkrótce przed sądem.

Wybory do rady miejskiej w Łodzi

Dziś ogłoszony został regulamin wyborczy

Łódź, 10 kwietnia.

(it) „Express" był pierwszem pismem w Łodzi, które zapowiedziało rozpisanie wyborów do rady miejskiej w pierwszej połowie kwietnia. Zapowiedzi te już się sprawdzają. W dniu dzisiejszym ukazał się „Dziennik Ustaw", datowany 9 kwietnia, który zawiera regulamin wyborczy do rad miejskich w miastach na terenie województw centralnych, a więc i w Łodzi.

W myśl tego regulaminu listy kandydatów można zgłaszać do głównych komisyj wyborczych w ciągu 30 dni od daty zarządzenia wyborów. Każda lista kandydatów musi być podpisana przez jedną pięćdziesiątą wszystkich wyborców danego okręgu wyborczego. Listy otrzymają numery według kolejności zgłoszeń, w każdym okręgu jednak numeracja list jest oddzielna, czyli — ta sama lista w każdym okręgu może mieć inny numer.

W związku z tem „Express" dowiaduje się, iż zarządzenie wyborów samorządowych w Łodzi i w miastach województwa łódzkiego, nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu. Z aktem tym bowiem urząd wojewódzki czekał do chwili ukazania się regulaminu wyborczego.

Remont domów

musi być dokonany w Łodzi

Łódź, 10 kwietnia.

(it) Jak się dowiadujemy, wydział budownictwa zarządzi w tych dniach przymusowy remont domów w Łodzi. Remont ten musi być przeprowadzony z tego względu, że ostatnio stwierdzono szereg rysów i pęknięć dość niebezpiecznych na kamienicach łódzkich.

Właściciele domów, którzy nie przeprowadzą remontów, będą surowo karani w drodze administracyjnej.

Niema „milczącego" wypowiadania pracy

Musi być uczynione na piśmie lub przy świadkach

Warszawa, 10 kwietnia.

Sąd Najwyższy wyjaśnił ostatnią sprawę tak zw. „milczącego" wypowiedzenia umowy o pracę.

Według tego wyjaśnienia, „wypowiedzenie zawartej umowy o pracę, winno być wyraźne i ujęte bądź w formę pisemną, bądź w formę wymówienia ustnego z tem, że w razie potrzeby może być stwierdzone zeznaniami świadków, nie może być natomiast milczące wskutek samego faktu niewypłacenia pracownikowi umówionego wynagrodzenia lub jego części".

Krwawa bójka znajomych

zakończyła się b. smutnym epilogiem

Łódź, 10 kwietnia.

(ik) Wczoraj wieczorem na ulicy Emilji Plater 6 rozegrała się niezwykła bójka, której przyczyny dotąd nie zdołano ustalić, a która miała epilog bardzo smutny.

W domu tym mieszka cieśla Józef Buryński — jak twierdzą sąsiedzi — człowiek bardzo spokojny i pogodnego usposobienia.

Wczoraj przyszło do niego dwuch znajomych: Stanisław Solarek (Młynarska 35a) i Józef Kasiński (Reja 10). Bawili w jego mieszkaniu zaledwie kilka minut, gdy nagle sąsiedzi usłyszeli głośny krzyk. Z mieszkania wybiegł Buryński na podwórze. Za nim pobiegli dwaj znajomi. I na podwórzu wybuchła pomiędzy nimi poważna walka. Wszyscy trzej uzbroili się w koły, któremi okładali się wzajemnie.

W rezultacie musiało interwenjować pogotowie ratunkowe. Solarek i Buryński odnieśli szereg ran ciętych i tłuczonych głowy. Po udzieleniu im pomocy, lekarz pozostawił ich na miejscu. Natomiast Kasiński został ciężko ranny, że odwieziono go, nieprzytomnego, do szpitala św. Józefa.

Potworny zbrodniarz lwowski, Cybulski

piecze chleb dla towarzyszów więzienia

Lwów, 10 kwietnia.

Potworny morderca lwowski—Cybulski, którego zbrodnia wywołała w całej Polsce głosy potępienia, wbrew pogłoskom nie został przewieziony do więzienia na Św. Krzyżu.

Cybulski od początku odsiaduje karę we lwowskich Brygidkach przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie w nagrodę za nienaganne sprawowanie się został przydzielony do piekarni, właściwego warsztatu swej pracy.

Morderca okazał się na nowem stanowisku dobrym fachowcem, więźniowie nie narzekają na chleb, aczkolwiek odnosili się do pierwszych bochenków, wypiekanych przez trucicielа, z niedowierzaniem.

Na pytania administracji, co skłoniło Cybulskiego do tak strasznej zbrodni trucicielа odpowiada wiecznie to samo:

— Chciałem wypróbować działanie cjanku potasu, później ćwiartowałem, bo trzeba było zatuszować swój czyn.

400 schutzbundowców pojedzie do Rosji

po opuszczeniu czeskich obozów koncentracyjnych

Wiedeń, 10 kwietnia.

Według wiadomości, nadeszłych do Wiednia z Pragi, interwenjował zbiegły do Czechosłowacji przywódca republikańskiego Schutzbundu dr. Juljusz Deutsch u posła sowieckiego w Pradze w sprawie uzyskania u rządu sowieckiego zezwolenia na wyjazd około 400-stu Schutzbundowców austrjackich do Rosji sowieckiej. Schutzbundowcy ci przebywają głównie w obozie w Bernie Morawskiem.

Prawdopodobnie wyjadą oni w najbliższym czasie do Rosji, ponieważ władze sowieckie zajęły w tej kwestji stanowisko przychylne. Obecnie czynione są już przygotowania do tej podróży.

Zamach na siedzibę żydowskich skautów

Podrzucona petarda zdemolowała lokal

Kraków, 10 kwietnia.

Ubiegłej nocy około godziny 3-ej w śródmieściu Stanisławowa rozległa się silna detonacja, będąca następstwem eksplozji, od której w wielu oknach wyleciały szyby.

Jak się okazało, w domu przy ulicy Goluchowskiego 15, gdzie ma siedzibę żydowska organizacja skautów „Menorah" wybuchła petarda.

Siła eksplozji była tak wielka, że zawalił się strop w jednej z ubikacyj oraz runęła część ściay.

Na miejscu zjawili się w kilka minut po eksplozji przedstawiciele władz policyjnych oraz sztab wywiadowców. Zdołano ustalić, że wybuch nastąpił w ubikacji, mieszczącej się na piętrze, wskutek podłożenia petardy przez zbrodniczą rękę.

Sprawca dostał isę do lokalu przez rozbicie kłódki u drzwi. Niezawodnie podłożenie petardy miało charakter sabotażu, szczególnie, że budynek, w którym mieści się lokal organizacji „Menorah" padał już kilkakrotnie ofiarą sabotaży w postaci wybijania szyb.

Po przeprowadzeniu wizji zdemolowany lokal opieczętowano z polecenia władz.

Jak Valentino „odkrył" Ramona Novarro?

Charlie Chaplin utorował drogę do karjery kelnerowi... Adolfowi Menjou

Najwybitniejsze gwiazdy ekranu zawdzięczają sławę przypadkowi

(z) Wiadomo powszechnie, jak bardzo przypadek zaważyć może na losie człowieka. Fakt ten potwierdzają m. in. ogłoszone niedawno wyniki ankiety, przeprowadzonej przez jedno z pism zachodnio - europejskich wśród znakomitości filmowych.

Gdyby Ramon Novarro nie stał się ofiarą katastrofy samochodowej, nigdy — być może — nie zostałby znakomitością.

Podczas przejażdżki samochodowej niezapomniany amant Rudolf Valentino przejechał jakiegoś młodzieńca, którym się okazał Ramon Navarro.

Na szczęście, obrażenia poszkodowanego nie były zbyt poważne. Valentino spostrzegł odrazu, iż ofiara jego jest niezwykle **fotogeniczna.** Pragnąc wynagrodzić go za ból i strach, Rudolf wystarał się dlań o rolę w filmie ‚Ben-Hur' **który spoczątkował świetną karjerę Navarra.**

Również **Kamilla Horn** zawdzięcza swą karjerę przypadkowi. Rola jej w atelier ograniczała się do dublowania królewskiej Lil Dagover w scenach, w których twarz głównej wykonawczyni była niewidoczna. Pewnego razu podczas nakręcania jednej z takich scen zwrócił na nią uwagę reżyser, poszukujący **Małgorzaty do „Fausta".** Wybór jego padł na jasnowłosą Kamillę Horn, która też w filmie tym **osiągnęła niebywały sukces.**

Amant filmowy Nils Aster, kilkakrotny partner Grety Garbo, zdobył sławę dzięki temu, iż **Willy Fritsch był związany kontraktem z berlińską Ufą i nie mógł jechać na nakręcanie filmu do Ameryki.** W poszukiwaniu zastępcy reżyser natknął się na Nilsa Astera, **który zapoczątkował świetną karjerę Na**

Charli Chaplin odkrył aż dwie gwiazdy: **Adolfa Menjou, który był kelnerem w restauracji, oraz małego Jackie Coogana, niezapomnianego urwisa.**

I wreszcie niewiele brakowało, aby **Marlena Dietrich** — sławny w całym świecie „vamp" — pozostała w cieniu. Mało kto wie, iż główną rolę w filmie „Niebieski motyl") miała grać popularną już wówczas Brygida Helm. W ostatniej chwili przed rozpoczęciem zdjęć pomiędzy Brygidą Helm, a wytwórnią filmową doszło na tle kapryśnego usposobienia do zatargu, który **doprowadził do zerwania z nią umowy.** Rolę „Niebieskiego motyla" objęła Marlena Dietrich. Jak wiadomo, obraz ten przyniósł nieznanej dotąd artystce światową sławę.

Miłość w Japonji budzi się... po ślubie

Wdowy... z uśmiechem na ustach pocieszają gości, składających kondolencję

Poszkodowani... ofiarują podarunki sprawcom katastrofy

(z) Aczkolwiek kultura japońska jest bardzo stara, japończycy przyjeżdżają nieraz do Europy, aby się od nas również czegoś nauczyć. Nie wszystko im się jednak podoba u europejczyków. Oto jak pewien lekarz japoński określił najistotniejsze różnice, dzielące, jak nieprzebyta przepaść, mieszkańców Europy od japończyków.

— Gdy u was przed zgromadzonym tłumem ukazuje się jakaś wielkość, — mówił japończyk, — **wnosicie głośne okrzyki „niech żyje". My zaś opuszczamy z pokorą głowę, nie mając odwagi spojrzeć wielkiemu człowiekowi w oczy.**

Zawieszacie obrazy na ścianach, aby udostępnić ich oglądanie każdemu. **Japończyk zwija obraz w rolkę i chowa go do szafy lub komody.** Niekiedy tylko, gdy czuje potrzebę, zawiesi obraz, aby go lepiej obejrzeć.

Przed ślubem płoniecie miłością i pożądaniem. Zdarza się często, że z biegiem czasu miłość wasza stygnie. **U nas natomiast uczucie budzi się dopiero po ślubie, albowiem podczas narzeczeństwa nie mamy sposobności poznać się. Miłość nasza jest zato długotrwała i pewna.**

Gdy u was zwierzchnik obrazi urzędnika, ten składa zażalenie. Japończyk natomiast **zabija się: człowiek obrażony nie może pozostać przy życiu.**

Wasze zajazdy mają takie nazwy jak „Pod Bykiem", „Pod jeleniem" itp. W Paponji zaś nazywają się one **„Pod różowym obłokiem" „Pod kwiatem morelowym", „Pod srebrystym szczęściem"..**

Gdy przejedziesz japończykowi wóz na dwie połowy, ten nie wezwie policjanta dla spisania protokułu. Przeciwnie, ofiaruje ci jakiś **upominek, abyś się pocieszył w strapieniu.**

W Japonji lekarze tylko wówczas otrzymują swe wynagrodzenie roczne, o ile w rodzinie **nikt w tym czasie nie chorował.** Lekarze japońscy zarabiają na zdrowiu, a nie na chorobie pacjentów.

Wdowa japońska ubiera się w białe szaty. Nigdy nie zapłacze ona przed gościem, składającym jej kondolencję. **Odwiedzający muszą płakać, a zadaniem wdowy jest pocieszanie ich z uśmiechem na ustach.**

Ten, kto się uśmiecha, zamiast unosić się i awanturować, — jest zawsze silniejszy.

Instytut badania... życia pozagrobowego

100 tys. franków za nawiązanie kontaktu z mieszkańcami... innej planety

(z) Przed niespełna 5-iu laty zmarła w Ameryce bogata filantropka, Ruth Rowland, która poczyniła dość oryginalny zapis. Ofiarowała mianowicie pokaźną kwotę

120.000 dolarów na założenie instytutu badania życia pozagrobowego.

Sprawa tego instytutu stała się aktualną dopiero obecnie, albowiem spadkobiercy testatorki zaskarżyli ważność tej dotacji, jednakże sąd oddalił ich pretensję. Tem samem zapis wraz z odsetkami zostanie obecnie wypłacony wykonawcom testamentu i **niepowszedni ten instytut powstanie niebawem w Los Angeles.**

W dołączonym do testamentu liście Roth Rowland wkłada na instytut zadanie gromadzenia materjałów, wskazujących na trwanie życia po śmierci.

Sprawa tego niecodziennego legatu przypomina nieco testament pewnej filantropki francuskiej, p. Gussman, która przed 50-iu laty ofiarowała **100.000 franków na premję dla szczęśliwego uczonego, któremu uda się nawiązać kontakt z mieszkańcami innej planety.** Do fundacji tej przywiązana jednak była klauzula, iż mieszkańcami owej planety nie mogą być marsjanie. Pani Gussman uważała najwidoczniej, iż porozumienie z Marsem stanowi zbyt łatwe zadanie, ażeby osiągnięcie jego zasługiwało na tak wysoką nagrodę. Oczywiście, że owe 100.000 franków leżą sobie spokojnie w skarbcu paryskiej akademji nauki, którą testatorka mianowała wykonawcą swej oryginalnej woli.

Powracając do zapisu p. Rowland, należy podkreślić, iż ufundowany instytut badania życia pozagrobowego będzie jedynym w swoim rodzaju Zadaniem jego będzie w pierwszym rzędzie — jak to wyżej podaliśmy — gromadzenie materjałów, świadczących o trwaniu życia po śmierci, **dalej badanie autentyczności wiadomości, przesyłanych przez duchy podczas seansów spirytystycznych i wreszcie badanie pewnych fenomenów, jak powtarzające się systematycznie pukanie w ściany i meble, które stanowić mają znaki, dawane przez ludzi z zaświatów ludziom, pozostającym na ziemi.**

Człowiek o żelaznych szczękach

Galerja najsilniejszych ludzi świata

(sb) Nic tak nie imponuje ludziom, jak siła fizyczna. Ludzkość żywi wielki kult dla mistycznego Herkulesa, który był uosobieniem siły. Wśród współczesnych siłaczy znany jest atleta *Lawonda, zwany człowiekiem o żelaznych szczękach. Podnosił on zębami dużą beczkę, w której znajdowało się czterech tęgich mężczyzn, którą następnie obnosił wokół areny.*

Niemiec Buchholtz *trzymał w ramionach 100-kilową armatę, z której strzelano.* Mimo silnego wstrzącu siłacz nie wypuszczał lufy z rąk.

Również „płeć słaba" może się poszczycić taką samą siłą. *Miss Kerra trzymała w ustach karabin, z którego wielokrotnie odawano strzały.* Jak wiadomo, siła odrzutu przy karabinie w czasie strzału jest tak znaczna, że niewprawionego może **uderzyć w ramię lub w** policzek i wybić mu zęby.

Francuska madame Elise *jest w stanie podnieść jednocześnie ośmiu mężczyzn, ważących 800 kg.*

Miss Darnet popisywała się następującą sztuką: Na ramiona jej wkładano poprzez głowę grubą płytę stalową, którą nacłągano czterema łańcuchami. Potem czterej mężczyźni stawiali na płycie fortepian, przy który siadał pianista. *Przez cały ten czas miss Darnet stała nieporuszona. Ponadto była ona w stanie podnieść na plecach wóz z sześciu pasażerami.*

Do popularnych siłaczy - mężczyzn należał nieżyjący już dziś *Breittbard, który wyginał sztaby żelazne w monogramy.* Józef Pospiszilli *podnosił stół znacznej wielkości, na którym popisywały się tancerki oraz skrzypek przygrywał do tańca.*

Ubezpieczają się od... powrotu Wilhelma

i restytucji monarchji w Niemczech

(z) „Sunday Dispatch" podaje, iż w okresie, gdy cały świat zaintrygowany był tajemniczym **potworem z Loch Ness,** pewien pomysłowy właściciel cyrku angielskiego przeznaczył

100.000 funtów szterl. temu, kto dostarczy mu owego potwora.

Jednocześnie zaś właściciel cyrku ubezpieczył się w towarzystwie asekuracyjnym na wypadek, gdyby szczęśliwiec taki znalazł się w rzeczywistości.

Przy tej okazji pewien agent tegoż towarzystwa ubezpieczeń opowiedział kilka ciekawych szczegółów o asekuracjach, zawieranych z najdziwaczniejszych tytułów. Tak naprz. pewien urzędnik **ubezpieczył swój grobowiec od zbezczeszczenia,** inny dziwak **asekurował się na 20.000 funtów na wypadek, gdyby na teściową jego dokonany został zbrojny napad itp.**

W archiwum towarzystwa znaleźć można kilka polis, **ubezpieczających właścicieli od restytucji monarchji w Niemczech i powrotu Wilhelma Hohenzollerna na tron.**

Wśród akcjonarjuszy towarzystwa zawsze spotkać można kilku, którzy każdej chwili gotowi są ryzykować swym majątkiem. Uważają oni takie dziwaczne **asekuracje za swego rodzaju sport,** który uprawiają bardzo chętnie. Do tych właśnie osób zwracają się agenci w wypadkach, gdy jakiś z klijentów zgłasza się z projektem ubezpieczenia, jaskrawo wykraczającego poza zwykły szablon.

Wolna Trybuna

To i owo

P. STANISŁAW K. W KALISZU. Takie rzeczy załatwiać może tylko petent osobiście, względnie ktoś specjalnie upoważniony. Najlepiej uczyni Pan jednak wysyłając pismo ze znaczkiem na odpowiedź i prośbą o pisemne zakomunikowanie Panu biegu jego sprawy.

STAŁY CZYTELNIK IGNAŚ W ŁODZI. Nie może Pan siłą nakłaniać swej znajomej do przeciwstawienia się woli rodziców. Należy jednak zawiadomić znajomą, że uczucie nie pozwala z niej zrezygnować, że jak tylko odbędzie Pan powinność wojskową, zwróci się Pan do Jej rodziców i oficjalnie poprosi o rękę. Po odbyciu służby wojskowej, mam wrażenie, że pewne rzeczy, da się ustalić i ujednostajnić. Pan zrezygnuje trochę ze swoich poglądów, rodzice Pana znajomej ze swoich wymagań i... jeżeli tylko uczucie między Wami nie wygaśnie, sprawa napewno przybierze pomyślny wynik.

PANI SONIA W KATOWICACH. Z jednego zdania nie można sądzić o charakterze człowieka. Niechże Pani jednak poważnie zastanowi się nad tem, czy charakter Pani znajomego Jej odpowiada i czy nie naraża Ją już teraz na zmartwienia i kłopoty. Lepiej bowiem zdusić w zarodku zarzewie uczucia, niżeli później cierpieć przez całe życie. Zamąż wychodzi się bowiem nie na pewien czs, ale na całe życie. Na dobre i na złe i dlatego trzeba się starać o to, ażeby mieć przy duszy prawdziwego przyjaciela i opiekuna. Lepiej dłużej się zastanawiać, aniżeli żałować wówczas, gdy już jest zapóźno.

BEZRADNA ŻENIA W ŁODZI. Drogie dziecko, naturalnie, że nie trzeba być taką zawziętą, tombardziej, że spór powstał z drobnostki. Niech Pani napisze i w liście tylko poprosi, ażeby Ją odwiedził. Mam wrażenie że szybciej dojdziecie do porozumienia, rozmówiwszy się ze sobą.

LUŚKA — CÓRKA WÓD W GDYNI. Bardzo się Pani ładnie nazwała. No ale skoro „wyższe względy" wymagają, ażeby syrena wyszła z wody na stały ląd—to narazie trzeba się temu poddać. Wyjeżdża Pani przecież nie nazawsze, a pozatem często może Pani do swego ukochanego Bałtyku dojeżdżać. Mam wrażenie, że na miejscu nowego pobytu znajdzie Pani miłe towarzystwo i wesołe, nowe twarze, które pozwolą się Pani trochę rozerwać. Pani wzamian wpoi we wszystkich swych nowych znajomych to gorące ukochanie morza, z którem się Pani rozstać nie może, a latem, (zatem niedługo) wspólnie będziecie urządzać „wypady" z Panią, jako z zaznajomioną z terenem — przewodniczką.

„NIEPOCIESZONA ROMUŚIA Z PROWINCJI". Powinna uprzytomnić sobie, że żal Pani nie wskrzesi zmarłego. Wystarczy, że zachowa Pani w swem sercu jaknajlepsze wspomnienie. Nie można jednak unikać świata i ludzi w wieku zaledwie 23 lat. Okres żałoby już minął i dlatego może Pani zacząć bywać w towarzystwie i nie unikać wesołych znajomych. Prośbie Pani nie czynię zadość, albowiem nagół nie pochwalam tego rodzaju zawierania znajomości. Mam wrażenie, że posiada Pani w swojej aferze dostateczną liczbę znajomych, wśród których wielu może się okazać po bliższem poznaniu, bardzo sympatycznymi ludźmi. Pozatem bywając w towarzystwach i nie unikając znajomych ma się zawsze dostateczną okazję do poznawania nowych ludzi i nowych twarzy.

Jak zwalczyć głód mieszkaniowy w Łodzi

Doniosła akcja związku lokatorów przysporzyć ma miastu większej ilości mieszkań

Łódź, 10 kwietnia.

W ostatnich miesiącach w Łodzi wytworzyła się dziwna sytuacja: ilość domów nie powiększyła się, liczba mieszkańców nie spadła — a tymczasem **aż roi się na bramach domów od kartek, obwieszczających o wolnych mieszkaniach do wynajęcia.** Czyżby głód mieszkaniowy już minął? Bynajmniej. — Dziś tak samo trudno zdobyć mieszkanie jak przed kilku laty. Tak samo jak dawniej gnieżdżą się ludzie w małych mieszkaniach na przedmieściach po 2—3 rodziny, po 6—10 osób w jednej izbie. A jednak wolnych mieszkań jest wiele.

Cóż więc dzieje się? Oto pustkami stoją mieszkania duże. Podczas gdy na małe, od 1-izbowego począwszy a na 4-izbowych skończywszy w dalszym ciągu zapotrzebowanie jest wielkie, **dużych mieszkań nikt nie chce brać,** a kto ma — chętnie się ich wyzbywa. Nikt nie może sobie pozwolić na wydatki związane z dużemi mieszkaniami, z wysokiem komornem, wysokiemi podatkami i innemi świadczeniami.

Tak dzieje się już dawno. Znamy mieszkania, które od wielu miesięcy stoją pustkami i daremnie czekają na lokatorów. I to powoduje właśnie ten dziwny stan, że **gdy w niektórych lokach ludzie nie mogą się pomieścić, inne stoją zupełnie próżne.**

Związek lokatorów w Łodzi, pragnąc zaradzić temu niezdrowemu objawowi, wszczął poważną akcję w kierunku podziału dużych mieszkań na małe. Przygotowano nawet specjalny memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych, wskazując na sytuację w naszem mieście i prosząc o wydanie zarządzenia, **by mieszkania, które dłużej, niż 5 miesięcy będą stały puste, były przymusowo parcelowane.** Ponieważ rząd przeznaczył w roku bieżącym kwotę w charakterze pożyczek, na koszty dzielenia większych mieszkań na mniejsze, Związek Lokatorów pragnie, **by właściciele nieruchomości w Łodzi skorzystali z tych pożyczek i przerobili swe mieszkania, dostosowując się do potrzeb życiowych.** Z każdego mieszkania 5-pokojowego można zrobić po dwa pokoje, z sześciopokojowego — dwa po 2 i 3 pokoje, z siedmiopokojowego — 3 mieszkania po 3 pokoje.

Taki podział mieszkań miałby wysoce dodatnie skutki. Ludzie, którzy mają większe rodziny, a mieszkają w 1-izbowych lokalach, przeprowadziliby się niechybnie do lokali 2-pokojowych, gdyby tylko była odpowiednia ilość takich mieszkań. A w ten sposób zyskaliby własny kąt również ci, którzy dziś mieszkają jako sublokatorzy, nie mogąc znaleźć wolnego mieszkania 1-izbowego.

Inicjatywa Związku Lokatorów zasługuje na poparcie.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o 8.45 „Ivar Kreuger".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 8.30 wieczorem — „Cnotliwa Zuzanna".

KINA:
CASINO: — „Tańcząca Venus".
GRAND-KINO: — Książę z Arkadji".
MUZA: — „Miłostki baletnicy".
ROXY: — „Iskor".
CAPITOL: — „Ostatnia Carowa".
CORSO: — „Wyrok życia" i „Poskromiciel".
CZARY: — „Maharadża Rampuru".
PRZEDWIOŚNIE: — „Zdobyć cię muszę".
RAKIETA: — „Byłem ci wierny".
SŁOŃCE:—I. Biała Lilja", II. Zdrajca Zachodu".
SZTUKA: — „Bokser i Dama".
ZACHĘTA: — „Dzieje grzechu".
PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje"..
METRO: — „Rewizor".
ADRIA: — „Rewizor".
OŚWIATOWY:— I. „Kongres tańczy", II. „Wąwóz zaginionych ludzi".
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski".

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś 1 przedstawienie o godz. 8.15 wiecz.

Krwawa tragedja miłosna w Krakowie

Zredukowany kolejarz zastrzelił swą kochankę i następnie pozbawił się życia. — Wstrząsający list zakochanych

Kraków, 10 kwietnia.

O godzinie 11 wiecz. ul. Augustyniakowska na Kazimierzu w Krakowie była wczoraj wieczorem widownią krwawej tragedji miłosnej, **która zakończyła się śmiercią dwojga osób.**

Nieliczni przechodnie zostali zaalarmowani hukiem dwuch następujących po sobie strzałów rewolwerowych. Gdy przybiegli na miejsce, ujrzeli przy zbiegu ulic Skałecznej i Augustjańskiej leżące na ziemi w niewielkiem oddaleniu od siebie dwa ciała: **mężczyzny i kobiety.** Kobieta miała przestrzeloną skroń, mężczyna pogruchotaną czaszkę.

Na miejsce tragedji przybył kierownik 4 komisarjatu, kom. Stasiak, naczelnik wydziału śledczego, nadkomisarz Polak oraz konmendant pp. na m. Kraków, nadkom. Reszczyński, którzy wszczęli natychmiast dochodzenia.

Przystąpiono przedewszystkiem do stwierdzenia tożsamości zwłok. Mężczyzną okazał się 45-letni Józef Maciaszek, zredukowany funkcjonarjusz polskich kolei państwowych, zam. przy ul. Traugutta 17, jego towarzyszką zaś 35-letnia Józefa Banasikówna, służąca z Jaworzna, zamieszkała ostatnio w Krakowie, u. Krowoderska 21.

W torebce Banasikówny, oprócz książeczki kasy chorych, kilku fotografji, zapisków oraz 14 zł., znaleziono kartę następującej treści: **„Wyraźnem naszem życzeniem, by pogrzebem zajęła się Maciaszkowa. Na koszta jego oddaję wszystkie swoje ruchomości i oszczędności".** Poniżej następują podpisy Maciaszka i Banasikówny.

Tłem tego krwawego dramatu była nieszczęśliwa miłość denatów i brak pracy. Poznali się oni przed kilku laty i zapałali do siebie gorącem uczuciem. W jakiś czas później owocem ich stosunku było dziecko—**dziewczynka.** Maciaszek był żonaty, żona jego pogodziła się jednak z losem, jej stosunek do rywalki nie był bynajmniej wrogi, **a nawet zajęła się ona wychowaniem nieślubnej córeczki męża.**

W jakiś czas po nawiązaniu stosunku z Banasikówną, Maciaszek stracił pracę na kolei, a jako pracownik kontraktowy, nie otrzymywał żadnej emerytury. W grudniu r. u. w poszukiwaniu pracy oboje wyjechali do Nowego Sącza, gdzie Maciaszek miał otrzymać posadę. Tam jednak pracy nie znaleźli, wobec czego wrócili do Krakowa, gdzie Maciaszek zamieszkał u żony, zaś Banasikówna u krewnych. Wobec tego, że dalsze ich poszukiwania pracy spełzły **na niczem, postanowili wspólnie popełnić samobójstwo i plan ten właśnie wczoraj wykonali.** Maciaszek zastrzelił swą ukochaną, a następnie sam pozbawił się życia.

Wygrałem ćwierć miljona na loterji!

Niezwykły pomysł ubogiego lwowianina, który nie mógł wzruszyć skamieniałego serca bogatego brata

Lwów, 10 kwietnia.

Konieczność życiowa podsuwa czasem zwykłemu śmiertelnikomi pomysły których mógłby mu pozazdrościć niejeden autor fantastycznego scenarjusza filmowego.

Szymon Fischer, młodzieniec lwowski nie pamięta już dobrych czasów. Sierota od wczesnej młodości zawsze musiał na siebie pracować oraz na utrzymanie dwuch młodszych sióstr, a że kryzys panuje już wszechwładnie od kilku lat Fischer nie był wybredny w wyborze rodzaju zajęć, przy których wegetował, przymierając czasem głodem.

Jedyną jego nadzieją oraz dorosłych dziewcząt był

był brat Dawid, mieszkający stale w Argentynie, gdzie dorobił się wielkiego majątku.

Do niego się też często zwracało żyjące w nędznych warunkach rodzeństwo, prosząc o pomoc materjalną.

Brat jednak nie chciał o niczem słyszeć, wszystkie listy i alarmy pozostawiał bez odpowiedzi, nie dając o sobie znaku życia.

Wtedy Szymon widząc, że normalną drogą nic u bogatego brata zza morza nie wskóra i nie poruszy jego skamieniałego serca — wpadł na pomysł zgoła niezwykły.

Podczas ciągnienia loterji państwowej doniósł Dawidowi radosną nowinę, że...

na ćwiartkę jego losu padła główna wygrana 250.000 zł.

i po wejściu w posiadanie tej sumy może już obecnie wieść beztroskie życie i wydać bogato zamąż siostry...

Wkrótce Fischer otrzymał list pocztą lotniczą od Dawida z Buenos-Ayres, **z gorącemi życzeniami z okazji szczęśliwego wydarzenia oraz wzruszającemi wyrazami przywiązania i tęsknoty za rodziną, z którą chciałby się koniecznie zobaczyć.**

Po kilku dniach do Lwowa nadeszły znów dwa pisma z dokładnym planem „uszczęśliwienia" brata i sióstr w dalekiej Argentynie, do której ich serdecznie zaprasza.

„Drogi bracie — pisze Dawid Fischer do swego Szymona we Lwowie — uważaj na pieniądze, nie koleguj się z byle kim, nie pożyczaj nikomu grosza, gdyż świat jest dziś fałszywy i przez nieroztropność możesz z łatwością stracić pieniądze. Wysyłam Wam affidarit oraz karty okrętowe i żywię nadzieję, że się

wkrótce zobaczymy w szczęśliwej Ameryce".

Lwowianin gorączkowo zabrał się do załatwiania wszelkich formalności, związanych z otrzymaniem paszportów i

wkrótce wynędzniały młodzieniec oraz jego 2 urodziwe siostry odpłyną do wymarzonego Buenos-Ayres.

Mleko w papierowych butelkach

kupcy łódzcy są przeciwni tej inowacji

Łódź, 10 kwietnia.

W miejscowych sferach kupieckich pewne poruszenie wywołał projekt wprowadzenia do obrotu detalicznego **mleka w papierowych butelkach.**

Według oceny Ligi Nabiałowej — mleko w papierowych butelkach jest najbardziej higjeniczne, a to z następujących względów: **papierowa butelka używana jest tylko jeden raz, a więc nie zachodzi obawa jej zanieczyszczenia, pozatem flaszka taka jest nieprzezroczysta,** przeto słońce i światło wogóle nie wpływa na utlenianie się mleka, które

zachowuje się dłużej w stanie świeżym z tego względu, iż papier jest gorszym przewodnikiem ciepła od szkła.

To nie przeszkadza, że sfery kupieckie są zdecydowanie wrogie temu projektowi. Przyczynia się do tego przedewszystkiem wzgląd, iż **konieczność nabywania nowych flaszek do każdej ilości mleka znacznie podroży jego cenę.** Pozatem — koszt maszyny do robienia butelek papierowych jest niezmiernie wysoki, wynosi bowiem — 120.000 zł.

Jak na teraz niebezpieczeństwo papierowych butelek jeszcze łódzkiemu kupiectwu nie zagraża. Odnośne próby wprowadzone będą, o ile wiadomo, przedewszystkiem w Warszawie. (k)

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki ((Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Niebywała sensacja na arenie cyrkowej.

Widzowie przepełniający stale widownię Cyrku Staniewskich są świadkami niebywałych sensacyj, jakie tam oglądają. Wystarczy tu wspomnieć o nadzwyczajnym zespole włoskich akrobatów Italo-Boys, odznaczonych na światowej wystawie w Chicago w roku 1933, o zmartwychwstałym Valentinie, którego anatomicznie kreuje Bim-Bom czyli E. Staniewski, o znakomitych fenomenalnych słoniach „Jenny" i „Piccolo", które okazały się wszechstronnymi artystami. Pozostałe numery programu stanowią również wielką atrakcję, którą mogą nasi Czytelnicy łatwiej od innych podziwiać, gdyż w dalszym ciągu zamieszczamy kupony na bezpłatny wstęp do Cyrku.

Kupon ważny 10.IV.

Kupon „Republiki" i „Expressu"
DO CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Św. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE.**

Wyciąć! Kupon ważny jest tylko **we wtorek dnia 10-go kwietnia** o godzinie 8.15 wieczór.

Wielka Zabawa-Konkurs Czytelników „Expressu"

Szukamy kandydatów do tytułu „mister Express"!

Prawa autorskie zastrzeżone.

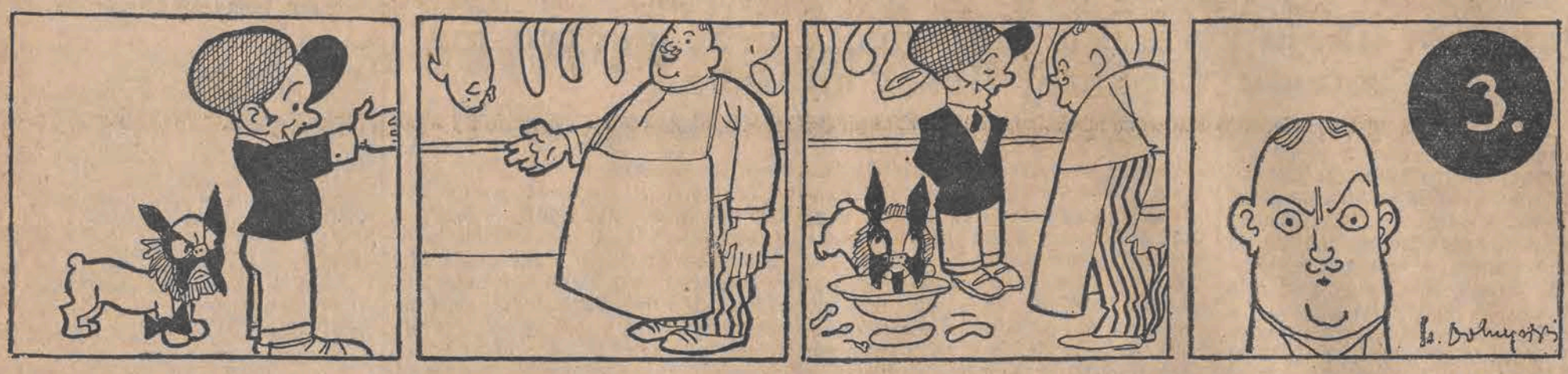

„Dobra nasza!" — krzyknął Kubuś,
Gdy przed jatką z psem się znalazł.
„Spójrz Medorze, jak trzeciego
Kandydata złowię zaraz".

Rzeźnik, słysząc propozycję,
Wprost ucieszył się ogromnie
I powiedział: „Jest mi miło,
Że pan przyszedł właśnie do mnie".

Z detektywem wszczął rozmowę,
Uśmiechając się co chwila,
Psu natomiast przyniósł mleka
I kaszanki dał pół kila.

CO MÓWI KANDYDAT TRZECI?
„Rzeźnik jestem, jak to mówią —
Z dziada i pradziada,
Zna mnie każdy, bo wędliny
Tylko moje jada".

(Daiszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!

WTOREK, 10 kwietnia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej - Grossmanowej.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. koncertu.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
15.40—16.25: „W lokalach rozrywkowych stolic europejskich" — audycja z płyt.
16.25—16.40: „Skrzynka P.K.O."
16.40—16.55: „Kącik językowy" — prelegent Stanisław Słoński.
16.55—17.15: Pieśni w wykonaniu Eugenji Hoffmanowej (sopran) z towarzyszeniem Mieczysława Szaleskiego (altówka) i Ludwika Ursteina (fortepian).
17.15—17.50: Koncert zespołu instrumentów dętych Józefa Madeji.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: „Praca naszych rybaków morskich" — wygł. prof. Michał Siedlecki.
18.20—19.00: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski" — w programie utwory kameralne Ludomira Różyckiego w wyk. kompozytora (fortepian) i Maryli Karwowskiej (śpiew).
19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40. Feljeton aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—20.40: „Miła piosenka" — audycja wokalno - muzyczna w opracowaniu Sygietyńskiego i Wodzinowskiego.
20.40—20.55: Pogadanka muzyczna o operze — „Isabeau" — wygł. Karol Stromenger.
20.55—24.00: Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Isabeau" — Mascani'ego.
W przerwie I-ej: „O operze zreformowanej przez radjo" — feljeton wygł Cezary Jellenta.
W przerwie II-ej: Wł. St. Reymont — „Wspomnienie" — Kwadrans literacki oraz wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

1000 listów miłosnych

znaleziono w mieszkaniu oszusta matrymonjalnego

Król. Huta, 10 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie toczyć się będzie w najbliższych dniach niezwykle ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiądzie zawiadowca dworca w Rudzie. Jan Czaja, oskarżony o oszustwa matrymonjalne i fałszowanie dokumentów. Czaja pod fałszywem nazwiskiem Szostaka dawał ogłoszenia matrymonjalne do pism, twierdząc, że poszukuje towarzyszki życia. **W rzeczywistości był już żonaty i miał troje dzieci.**

Od kobiet, z któremi nawiązał kontakt, wyłudzał Czaja pieniądze rzekomo na pokrycie długów swego majątku w Lublinieckiem. Jedna z niewiast, z którą nie chciał się pobrać, zameldowała o wszystkiem policji. W czasie rewizji domowej znaleziono u Czaji **blisko 1000 listów miłosnych od wielu kobiet oraz fałszywy dokument na nazwisko Szostaka, opatrzony sfałszowaną pieczęcią kopalni „Szczęście Luizy".**

Sutenerzy przed sądem w Zamościu

Zbrodniczą parę małżeńską skazano na więzienie

Zamość, 10 kwietnia.

W Sądzie Okręgowym w Zamościu odbyła się trzecia skolei sprawa analogiczna t.j. o sutenerstwo.

Ostatnio na ławie oskarżonych zasiadło małżeństwo Józef, Katarzyna Waremczukowie mieszkańcy Zamościa, którzy biciem wymuszali pieniądze od **przychodzących do nich prostytutek. Sąd skazał Warenczuka na 1 rok więzienia, Warenczukową na 6 miesięcy.** Prokurator zapowiedział apelację.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. — **Napisał Andrzej Zański.**

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintołd nawiązał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińską. Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.
Zawód.

Ryszard Gintołd wyprowadził się od dwuch miesięcy z pałacu ojca i zamieszkał w kamienicy, jaką swego czasu zapisała mu babka.

Do domu przychodził teraz rzadko. Stary baron nie mógł nie zauważyć, że syn jego prowadzi o tyle korzystniejszy tryb życia, że nie zaciąga długów karcianych.

Nie było również dla niego tajemnicą, że Ryszard utrzymuje stosunek z jakąś młodą, przystojną dziewczyną, z którą się stale afiszuje.

Stary baron, aczkolwiek konserwatysta, był na tyle tolerancyjny, że nie robił synowi wymówek.

— Młody jest, niech się wyszumi!— filozofował. — Pochodzi tydzień—dwa i przestanie.

Ale minął dłuższy czas, a Ryszard w dalszym ciągu — i to coraz bardziej oficjalnej pokazywał się na mieście w towarzystwie swojej przyjaciółki.

— Jakoś coraz bardziej o nas zapominasz — coraz rzadziej do nas wpadasz — zarzucił raz ojciec synowi. — Nie zapominaj przynajmniej, że jedenastego kwietnia są moje imieniny i że urządzam w dniu tym wielkie przyjęcie. Myślę, że wśród zebranych gości nie zabraknie i ciebie.

Jeszcze o innym gościu pomyślał wówczas Gintołd—senior: o Marji Zasławskiej.

Oddawna śledził z zaintersowaniem przyjaźń pięknej blondyny i Ryszarda. W głębi duszy żywił nadzieję, że zakończy się ona małżeństwem młodych Związek ten odpowiadał mu ze wszech miar — aczkolwiek nigdy nie wypowiadał się na ten temat.

Jako baczny obserwator, nie mógł nie zauważyć, że w ostatnich czasach między młodymi nastąpiło oziębienie— i to z winy Ryszarda, który z całą premedytacją zaniedbywał Marję.

Niemniej pocieszał się, że Ryszard znudzi się wkrótce nowym flirtem i wróci do panny Zasławskiej.

Nie bez powodu na uczcie imieninowej wyznaczył synowi miejsce obok Marji.

Obydwoje przywitali się serdecznie. Marja na widok Ryszarda uczuła, że serce uderza w niej mocniej. Niemniej z salonową niedbałością podała mu do pocałowania dłoń.

— Nie widzieliśmy się już tak dawno! — uśmiechnęła się do niego.

— Byłem ostatnio trochę zajęty — odparł Ryszard.

— A jak się wiedzie w kartach?

— Nieźle.

— A w miłości? — zapytać chciała Zasławska. Niemniej w ostatniej chwili ugryzła się w język. Była zbyt taktowna, ażeby w ten sposób poruszyć temat który ją żywo obchodził.

Jednakże przy deserze, gdy złote wino zaperliło się w kielichach. Marja dyplomatycznie rozpoczęła znowu:

— Widziałam cię ostatnio kilka razy w towarzystwie wysokiej, pięknej panny... Muszę ci przyznać, że masz doskonały gust.

Ryszard spojrzał nie bez wdzięczności na mówiącą. W swojej jasno fioletowej sukni wyglądała ona naprawdę uroczo. Refleks fioletu, padając na błękitne jej oczy, nadawał im przedziwnie subtelnego kolorytu.

— Muszę ci powiedzieć — zauważył powoli Gintołd — że wyglądasz dziś prześlicznie. Twoja chłodna piękność, w miarę jak oddalasz się od wieku podlotka, staje się coraz bardziej szlachetna i doskonała. Nie chce ci prawić komplimentów, niemniej muszę powiedzieć, że trudno o doskonalszy typ północnej blondynki aniżeli ty.

— Cóż mi z tego, kiedy i tak wolisz inną? — pomyślała nie bez melancholji Marja. A głośno powiedziała:

— Stajesz się na stare lata komplimencistą. Ani ty nie należysz do typu banalnych mężczyzn, którzy w stosunku do kobiet operują najtańszą metodą — pochlebstwem... Ani też ja nienależę do rzędu naiwnych, pustych kobiet, idących na lep gładkich słówek... Powiedz mi raczej czy masz jeszcze do mnie żal, że wówczas, w karnawale, nie chciałam pójść z tobą na bal?... Ale wierzaj mi, że nie chciałam ci zrobić na złość, pragnęłam tylko wpłynąć na ciebie, ażeby porzucił zgubny nałóg gry w karty... Nie bierzesz mi dziś chyba za złe, tego może surowego niemniej prawdziwego dowodu mojej przyjaźni dla ciebie?

Słowa te brzmiały niby prośba o przebaczenie. Kosztowało bardzo wiele dumną pannę, zanim zdobyła się na to, ażeby w ten dyplomatyczny sposób pierwsza wyciągnąć rękę do zgody.

Ale Ryszard nie rozumiał intencji tych słów. Wzmianka o balu przypomniła mu, że w dniu tym poznał Celinę, że gdyby nie kaprys Marji, drogi ich nie zetknęłyby się nigdy...

Siedząc w gronie najświetniejszych pań i panien stolicy, zatęsknił nagle za swoją cichą, skromną i dobra dziewczynką...

I już bez uwagi słuchał dalszych słów Marji. Ona zaś, wiedziona intuicją kobiecą zauważyła roztargnienie młodzieńca i domyśliła się jego przyczyny.

Westchnęła i pochyliwszy się nad filiżanką czarnej kawy, poczęła ją powoli mieszać srebrną łyżeczka.

Kiedy rozpoczęły się tańce. Ryszard zaprosił swoją piękną sąsiadkę do walca. I znowu nie wyczuł, że Marja przyciska się do niego mocniej i goręcej, niż na to pozwala salonowy konwenans.

Wreszcie Marja, patrząc mu prosto w oczy, rozpoczęła:

— Wiem, że jesteś moim szczerym przyjacielem. Chciałabym zapytać się ciebie o radę.

Rozkołysany w takt melodyjnego tańca Ryszard pochylił się.

— Słucham.

Marja zawahała się. Przebrzmiało parę taktów melodji zanim szepnęła:

— Stara się o moją rękę ordynat Maurycy Czarnodębski... Ojciec chciałby mnie za niego wydać... Nie wiem co mam począć?

Mówiąc to nie spuszczała oczu z Ryszarda. Myślała, że młodzieniec, usłyszawszy te słowa, zrzuci z twarzy maskę pozornej obojętności i zareaguje na tę dyplomatyczną prowokację. Ale pomyliła się. Twarz Gintołta nawet nie drgnęła. Przeciwnie: Ryszard uśmiechnął się i powiedział:

—Myślę, że zaprosisz mnie chyba jako swojego starego przyjaciela na drużbę.

— Naturalnie! — odrzuciła. uśmiechając się blado Zasławska. Lecz nie przytulała się już tak gorąco do swego tancerza. W takt melodyjnego walca wirując po sali.

Serce jej ściskała bolesna pewność, że Ryszard, jej drogi Ryszard, został dla niej bezpowrotnie stracony. Jednak tańczyła piękna jak zawsze, chłodna i opanowana. Tylko wargi miała bledsze niż zazwyczaj.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakiem przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał; Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem". Od pewnego czasu prześladuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarką Jana w biurze jest również jego towarzyszka z lat dawnych — Wanda Łapińska, którą Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa". Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznie chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rojlcz wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Bełza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Był to jeden z najzdolniejszych agentów policji polskiej, który już niejednego mordercę wykrył w ciągu swej dziesięcioletniej praktyki kryminalnej. Żmurek był to silny, krępy młodzieniec lat trzydziestu kilku o pogodnej inteligentnej twarzy.

Bełza darzył go wielkiem zaufaniem i nieraz radził go się w najtrudniejszych sprawach.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Głowniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jęki, zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Głowniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyny jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Bełza zaczął przesłuchiwać dozorcę.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

W kilka dni potem detektyw Żmurek zwrócił uwagę na pewnego pana, który wychodził z mieszkania zamordowanego mecenasa.

Tajemniczy osobnik wpadł do taksówki i pojechał za miasto. Detektyw udał się za nim.

Taksówka tajemniczego osobnika zatrzymała się przed oświetlonym rzęsiście pałacykiem. Pasażer zapłacił za przejazd, otworzył drzwi własnym kluczem i wszedł do sieni.

Żmurek pozostał na ulicy. Taksówka jego również odjechała. Wywiadowca zbyt dobrze znał całe miasto, by nie wiedzieć do kogo należał ten pałacyk...

Była to siedziba hrabiego Jana Toporskiego...

Stwierdzenie tego faktu nie zadowoliło jednak Żmurka. Musiał koniecznie wiedzieć kim był ów tajemniczy osobnik, który tak śmiało wchodził do pałacu hrabiego...

Najłatwiej byłoby zawiadomić o wszystkiem Bełzę, sprowadzić policję, otoczyć pałac zwartym kordonem policjantów, przeprowadzić rewizję, aresztować wszystkich itd.

Ale wywiadowca wiedział doskonale, że ta metoda była jednocześnie najzgubniejsza, gdyż dawała ewentualnemu zbrodniarzowi możność wykręcenia się sianem... Bo a nuż zbrodniarz jest taki sprytny, że zatarł za sobą wszystkie ślady i nikt mu nie dowiedzie winy?... Sam fakt spotkania na schodach w domu mecenasa Głowniewskiego nie wystarczył... Z tego można było się wykręcić... I co wtedy?... Osiągnie się tylko to, że przestępca będzie ostrożniejszy, by nie zdradzić się na przyszłość...

Wywiadowca wolał narazie działać anonimowo, by umożliwić zbrodniarzowi popełnienie jakiegoś fałszywego kroku, który zdradzi go ostatecznie...

Dlatego też Żmurek nie wezwał Bełzy.. Wykombinował inny plan działania...

Zadzwonił. Drzwi otworzył mu portjer.

— Czy zastałem pana hrabiego? — zapytał Żmurek.

— Owszem... — odparł portjer, kłaniając się. — Kogo mam zameldować?.

— Proszę powiedzieć, że przyszedł wywiadowca z Urzędu Śledczego...

Portjer spojrzał na Żmurka innym wzrokiem.

— Wywiadowca?... — powtórzył. — Hm... Proszę... Pan pozwoli...

Wprowadził gościa do parterowej poczekalni i udał się na górę, skąd dochodziły liczne głosy...

Po chwili zszedł na dół hrabia. Nosił smoking i lakierki. Szczegół ten odrazu rzucił się w oczy wywiadowcy.

— Czy pan do mnie? — zapytał hrabia, ocierając pot z czoła, jakkolwiek ani w sieni pałacowej, ani w saloniku nie było zbyt gorąco.

— Tak jest... Jestem wywiadowcą z Urzędu Śledczego... — odparł Żmurek. — Dziwi pewnie pana hrabiego moja nagła wizyta...

— Owszem... Troszeczkę... — odparł hrabia z uśmiechem.

— Przybywam tu w sprawie...

Urwał na chwilę, gdyż w tym momencie na progu saloniku zjawił się Felek, noszący tak samo smoking i lakierki.

— Przepraszam cię na chwileczkę... — rzekł Felek, zwracając się do hrabiego.

Jan dał mu znak ręką, że zaraz przyjdzie, a zwracając się do Żmurka, rzekł:

— Pan wybaczy... Mam obecnie gości... Urządziłem skromne przyjęcie... Wrócę za chwileczkę...

Wyszedł do sieni. Rozmowa z Felkiem trwała bardzo krótko.

— A więc słucham pana... — rzekł Jan po powrocie.

— Więc, jak już zaznaczyłem, — ciągnął dalej Żmurek — przybywam tu w sprawie... tego pożaru... Chciałbym panu zadać kilka pytań...

— Proszę bardzo...

— Kto zawiadomił pana o wybuchu?

— Portjer z fabryki...

Żmurek zanotował odpowiedź.

— A kim była owa kobieta, która starała się ocalić pański dobytek?

Jan zagryzł wargi...

— To była... — odparł niechętnie — To była siostra Teresa z klasztoru „Szarych Siostrzyczek"...

— Ale chyba ona ma jakieś świeckie nazwisko?

— Owszem... Nazywa się Jana Sołoworecka....

— Aha... Doskonale... Czy pan hrabia zna tę kobietę bliżej? — pytał w dalszym ciągu wywiadowca, nie wiedząc właściwie w jakim celu zadaje te pytania.

— I tak, i nie... To trudno powiedzieć. Ojciec mój znał ją dobrze... Ja... ja jej właściwie nie znam wcale... Nie chciałbym wogóle, aby ta kobieta była do tej sprawy wmieszana... Ona mnie nie obchodzi...

Żmurek przypadkiem zupełnie potrącił w swej rozmowie o Janę, lecz teraz zainteresowała go postać tej kobiety... Dlaczego hrabia mówił o niej tak niechętnie?... Postanowił bliżej zbadać tę sprawę... Teraz, skoro wiedział, że istnieje jakaś łączność między miejscem zbrodni, a pałacem hrabiego, wszystko, co dotyczyło tego pałacu oraz mieszkających w nim osób, interesowało go niezmiernie...

Ale narazie obchodziło go co innego. Nie poto przecie tu przyszedł... Musiał się dowiedzieć, kim był ów jegomość, który zakradł się do mieszkania Głowniewskiego.

Dlatego też, wyjmując z portfelu kwit na zapłacone 10 złotych tytułem jakiejś składki, rzekł uprzejmie:

— A teraz miałbym do pana hrabiego jeszcze jedną, maleńką prośbę... Znalazłem ten kwit na stopniu pańskiego pałacu...

Jan wziął ten kwit do ręki.

— Nie wiem, kto to mógł zgubić...— rzekł hrabia.

— Prawdopodobnie ów pan, który wszedł przede mną do pałacu...

Jan spojrzał na niego zdziwiony:

— O ile mi wiadomo, nikt tu przed panem nie wchodził...

— Pan się myli, panie hrabio...

Hrabia zatrzymał dłużej wzrok na twarzy wywiadowcy:

— Ja się nie mylę, proszę pana... — Zresztą, zaraz się dowiem...

Przywołał portjera:

— Józefie, czy ktoś wchodził do pałacu przed tym panem?

— Nie, panie hrabio...

— No, widzi pan! — triumfował Jan.

— Tak, ale pan, o którym wspomniałem, otworzył drzwi własnym kluczem... odparł wywiadowca.

— To niemożliwe, łaskawy panie... Musiałby to być ktoś z domowników, a ja o tem nic nie wiem...

— Był to ktoś, noszący czarne, smokingowe spodnie i lakierki...

— Na górze jest trzydziestu mężczyzn noszących smokingowe spodnie i lakierki... Jak już panu powiedziałem, mam dziś gości... Trudno mi więc odszukać wśród nich tego, kogo pan ma na myśli.. Ale to przecie drobnostka... Jeżeli to naprawdę zgubił ktoś z moich gości, w takim razie zgłosi się do mnie po odbiór.

Żmurek musiał zrezygnować z dalszych dociekań. Pożegnał się hrabiego i wyszedł.

Rozdział dwieście siedemnasty

Sensacyjne odkrycie.

Żmurek nie lekceważył żadnej poszlaki, która mogłaby mu wskazać drogę do mordercy adwokata Głowniewskiego. — Dlatego też zaraz następnego dnia, wybrał się do klasztoru „szarych Siostrzyczek", wziąć teraz na spytki Księżniczkę Cygańską. Detektyw nie lubił niejasności, a sprawa stosunku hrabiego do Księżniczki, wydawała mu się niezbyt jasna.

W klasztorze zapanowało zdziwienie gdy znowu zjawił się młodzieniec, dopraszający się o widzenie z „Siostrą Teresą". Zakonnica udała się najpierw do przełożonej po aprobatę, nie uzyskała jej jednak.

— Siostrę Teresę zbyt często odwiedzają różni mężczyźni... Nie mogę na to pozwolić — brzmiała odpowiedź.

Detektyw musiał użyć ostatecznego środka. Udał się osobiście do przełożonej klasztoru.

— Jestem wywiadowcą z Urzędu Śledczego — oświadczył zdumionej matce Domiceli. — Bardzo przepraszam za tę niespodziewaną wizytę, ale obowiązek skłania mnie do wyzbycia się wszelkich skrupułów.

— Czego pan tu szuka, jeśli wolno zapytać?... — odparła przełożona.

— Nie wiem jeszcze... Ale muszę pomówić w pewnej sprawie z siostrą Teresą...

— Dobrze... Umożliwię panu to spotkanie... Spodziewam się, że chodzi o sprawę poważną... Prosiłabym o zakomunikowanie mi wyniku dochodzenia... Nie mogę pozwolić na to, aby w moim klasztorze znajdowały schronienie osoby, podejrzane o nieczyste sprawy...

— Chcę się właśnie zająć wyświetleniem tych nieczystych spraw i miałbym małą prośbę...

— Słucham pana...

— Chciałbym, aby siostra Teresa była przez chwilę zajęta...

— Jest właśnie teraz w pracowni krawieckiej...

— To świetnie się składa... Czy mógłbym zajrzeć do jej celi?...

— Proszę... Pan pozwoli za mną...

Zatrzymała się przed drzwiami w końcu kurytarza. Zapukała. Odparł jej głos siostry Urszuli:

— Proszę...

Przełożona otworzyła drzwi.

— Siostra zechce wyjść stąd na chwilę..

Urszula ulotniła się natychmiast. — Przełożona została w celi.

— Czy mógłbym sprawdzić rzeczy siostry Teresy?...

— Owszem, proszę... Tu są...

Przełożona wskazała na mały kuferek stojący w kącie... Był to cały dobytek Księżniczki Cygańskiej, słynącej ongiś z przebogatych strojów i najcenniejszych klejnotów...

Kuferek był otwarty. Żmurek powyciągał wszystko po kolei, przetrząsając każdą rzecz zosobna. Była tam tylko bielizna, dwie bluzeczki, sukienka i trochę drobiazgów. Żmurek każdy kawałek odzieży oglądał dokładnie przez powiększające szkło.

W przeprowadzaniu rewizyj był to majster nielada. Najdrobniejszy szczegół nie mógł ujść jego uwagi.

Gdy więc powyciągał wszystko z kuferka, począł macać jego dno i twarz jego zasępiła się nagle...

Obejrzał się w stronę drzwi....

— Czy siostra Teresa nie wejdzie teraz do celi?... — zapytał.

— Nie... Jeszcze godzinę trwać będzie jej praca...

— Doskonale... — odparł wywiadowca i zabrał się energicznie do dalszej pracy.

Wyciągnął z kieszeni scyzoryk i naciął w pewnem miejscu płócienne obicie dna. —

Następnie przechylił kuferek i z pod obicia wypadł mały, płaski kluczyk.

Żmurek zmarszczył czoło. Przyjrzał się bliżej znalezionemu kluczykowi. Na jednej stronie widniał napis: — „Brown and Co.", na drugiej zaś nr. 101918.

Nie ulegało wątpliwości — był to taki sam kluczyk, jaki znalazł w sypialni adwokata Głowniewskiego...

W tej chwili wywiadowca nie mógł jeszcze zdać sobie sprawy z łączności, jaka niewątpliwie musiała zachodzić między miejscami znalezienia tych dwu kluczyków... Ale jedno wiedział: wpadł wreszcie na właściwy trop...

Dalszy ciąg jutro

Podrzucił dziecko na krześle w kinie

Niezwykły czyn wyrodnego ojca, który postanowił pozbyć się znienawidzonego synka. — Kagan został pociągnięty do odpowiedzialności

Grodno, 9 kwietnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że w ubiegłym tygodniu w poniedziałek wieczorem znaleziono w kinie „Palace" **śpiącego na krześle 3-letniego chłopczyka,** od którego udało się jedynie dowiedzieć, że został on przywieziony do Grodna pociągiem.

Nasunęło się przypuszczenie, że dziecko specjalnie zostało przywiezione do Grodna, aby je tu podrzucić.

Przypuszczenie to znalazło wczoraj potwierdzenie w okolicznościach nader sensacyjnych.

Okazało się bowiem, że **dziecko przywiózł do Grodna i pozostawił w kinie ojciec jego, niejaki Azryel Kagan z Białegostoku.**

Kagan, ojciec trojga dzieci, zdradzał ostatnio **silną niechęć do swego najmłodszego synka, 3-letniego Józefa.**

Krytycznego dnia ojciec zabrał z domu dziecko i pociągiem wyjechał z niem do Grodna, przyczem żona dowiedziała się o tem dopiero wieczorem od znajomego, który widział Kagana, jadącego z synkiem dorożką w kierunku dworca.

W Grodnie Kagan spacerował z dzieckiem kilka godzin, a gdy dziecko zmęczyło się, wstąpił z niem do kina; wkrótce dziecko zasnęło, poczem **ojciec kino opuścił, udając się do pewnej znajomej, gdzie przenocował.**

Nazajutrz, dowiedziawszy się z gazety popołudniowej, że **znalezione dziecko zostało umieszczone w domu sierot, Kagan powrócił do Białegostoku, opowiadając żonie, że dziecko zatrzymali znajomi w Grodnie na przeciąg świąt wielkanocnych.**

Spocżątku żona uwierzyła mężowi, lecz po paru dniach niezwykły stan zdenerwowania męża wzbudził w niej podejrzenia. Zaniepokojona matka wysłała do Grodna swego brata, by dziecko odebrał i zawiózł do domu.

Jakież było zdziwienie brata, gdy znajomi oświadczyli mu, iż dziecka na oczy nie widzieli. Wobec takiego obrotu rzeczy wszczął on poszukiwania. Dowiedziawszy się w mieście, że przed kilku dniami znaleziono 3-letnie dziecko, udał się do domu sierot, gdzie istotnie **odnalazł malca, bardzo ucieszonego z przybycia wuja.**

Po załatwieniu formalności w policji, wuj wywiózł odnalezionego siostrzeńca do Białegostoku. Azryel Kagan został pociągnięty do odpowiedzialności.

Ptaki rozdziobały dziecko

Potworna zbrodnia dzieciobójczyni

Lwów, 9 kwietnia.

Niezwykłego odkrycia dokonał w lesie kukirowskim, pod Lwowem, miejscowy gajowy. Przechodząc ścieżką, zauważył zdaleka zwłoki ludzkie. Skonstatował, że jest to trup noworodka, którego **twarzyczka i brzuszek częściowo były zjedzone przez ptaki.**

Zawiadomił o tem najbliższy posterunek P. P. i śledztwo wykryło wyrodną matkę. Jest nią Katarzyna Iwanciów z Jaryczowa. Powiła ona niedawno dziecko, nie mając na utrzymanie go, **zagrzebała je żywcem w lesie.** Sąsiadom oświadczyła, że oddała dziecko na wychowanie.

Dzieciobójczyni stanie wkrótce przed sądem.

„Zamordowano mi matkę!..."

Zaalarmowany policjant zastał „nieboszczkę"... przy ścieleniu łóżka

Lwów, 9 kwietnia.

Na Wulce obok remizy tramwajowej na przechodzącego posterunkowego wpadł bez tchu czeladnik szewski Jan Wąsowicz i w urywanych słowach począł opowiadać o zomordowaniu jego matki przez sąsiada.

Policjant pośpieszył za zrozpaczonym synem na miejsce wypadku.

Gdy przestąpił próg mieszkania skonstatował że, rzekomo zamordowana ściele sobie łóżko, morderstwo było jedynie wytworem imaginacji struchlałego młodzieńca.

Istotnie awanturniczy sąsiad rzucił się na matkę. Uderzył ją tępem narzędziem tak silnie, że kobieta upadła na ziemię i straciła przytomność. Wkrótce jednak odzyskała równowagę i zamierzała położyć się spać...

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja 27, 3 piętro, front
Tel. 143-21

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek po raz bezwzględnie ostatni „Ivar Kreuger". Ceny najniższe od 35 gr. do 2 złotych.

W środę premjera sztuki Alsberga „Konflikt". Reżyseruje J. Szyndler. Dekoracje K. Mackiewicza.

We czwartek powtórzenie tej premjery.

ŁÓDZKI TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, we wtorek i jutro, w środdę, o godz. 8.30 wiecz. dana będzie operetka w 3 aktach Gilberta „Cnotliwa Zuzanna", w reżyserji dyr. Winklera.

Dziś Premjera!
VLASTA BURIAN
w komedji p. t. „REWIZOR" podł. GOGOLA
NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy
Passe-Partout nieważne.

METRO Przejazd 2
CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 85 gr., II m. 109, I m. 1.30

Główna 1 ADRIA
CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 54 gr., II m. 85, I m. 1.09

Kino Dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.
Początek seansów w dni powszednie o g. 4-ej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 12 w poł.

Dziś premjera! Czy przelotny romans upoważnia męża do słów:
BYŁEM CI WIERNY
W rolach głównych:
KAY FRANCIS i RONALD COLMAN

Dr. med.
S. Liniecki
chor. wewnętrzne, spec. serca
przeprowadził się na
NARUTOWICZA 9
TEL. 127-16
przyjmuje od 6—8

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIE NA ULICE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

NIE EKSPERYMENTUJ! LECZ ŻĄDAJ „OLLA" PREZERWATYWY

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do
„Kropli Mleka"

Poszukiwany
od zaraz
fryzjer
damsko - męski
na stałą robotę.
Piaseczna 20.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

PROSZEK Z „KOGUTKIEM" (MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T.P.
PROSZKI TE WYRABIAMY i W POSTACI TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM"

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: 10—11 i 16—19.30
niedziele: 10—12.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

Rozmaite

Z POWODU wyjazdu do odstąpienia natychmiast pralnia z całkowitem urządzeniem, sklep frontowy z zapewnioną bogatą klijentelą. Goldberg, Kilińskiego 39.

KWALIFIKOWANA zdolna do pracowni sukienek potrzebna. Wymagana robota pierwszorzędna. Firma „Fillette", Wólczańska 97.

TEATR REWJI „GONG", Ogródek jest bufet do oddania. Śródmiejska 17.

ZGINAŁ młody foxterjer biały z czarnem. Odprowadzić za wynagrodzeniem 20 zł. Kilińskiego 113, m. 6.

Bokserzy polscy udali się do Budapesztu

Chmielewski weźmie prawdopodobnie udział w mistrzostwach Europy

(Wywiad „Expressu" z dyr. Baranowskim)

Poznań, 9 kwietnia.

W nocy z niedzieli na poniedziałek o g. 0.36 wyjechała z Poznania do Budapesztu na pięściarskie mistrzostwa Europy polska reprezentacja bokserska. Kieruje nią osobiście prezes PZB. dyr. Baranowski.

Drużyna składa się z następujących zawodników: **Antczak, Seweryniak, Rotholz, Fornalski z Warszawy, Chmielewski z Łodzi** oraz **Pilat, Majchrzycki, Sipinski i Rogalski z Poznania.**

Zawodnicy warszawscy i łódzcy przyłączyli się do ekipy w Katowicach.

Prócz dyr. Baranowskiego towarzyszy drużynie pp.: Suszczyński i Cynka.

Przed odjazdem zebrali się na dworcu przedstawiciele władz sportowych, wojskowych i prasy, by pożegnać ekspedycję.

Tuż przed odjazdem udzielił dyr. Baranowski przedstawicielowi „Expressu" krótkiego wywiadu. Jak nas objaśnił prezes PZB., start zawodników polskich nastąpi poraz pierwszy w środę, 11 b. m. przyczem, jak nas zapewnił dyr. Baranowski, **będzie się on starał, aby prócz Majchrzyckiego walczył również w tej samej wadze Chmielewski, albowiem wierzy on w wielkie możliwości łodzianina.** Wiele nadziei pokłada dyr. Baranowski w Rotholcu i Pilacie, wierząc, że **zdobędą oni tytuły mistrzów Europy.** Co się tyczy meczu Polska — Węgry, prezes Baranowski nastawiony jest b. optymistycznie o ile naturalnie nie skrzywdzą nas sędziowie.

Dotychczas wiadomo, że na punkty sędziuje p. Laube z Czechosłowacji, który prowadził zawody Polska — Berlin. O drugim z sędziów zadecyduje się dopiero w Budapeszcie, gdyż wedle regulaminu Mitropa-Cup, obaj sędziowie punktowi muszą być neutralni.

Skład polskiej reprezentacji przeciw Niemcom i Austrji ustali się po powrocie ekipy z Budapesztu.

Po tych zawodach ustanowi się drużynę przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Motocykliści otwierają sezon

Wspólna uroczystość niewątpliwie spowoduje zbliżenie ogółu motocyklistów

W roku bieżącym po raz pierwszy od czasu istnienia klubów motocyklowych w Łodzi — motocykliści łódzcy otwierają wspólnie w dniu 15 bm. sezon letni sportowy.

Dzień ten będzie dniem historycznym w dziejach motocyklistów łódzkich, gdyż zainicjowna wspólna uroczystość spowoduje zbliżenie się ogółu motocyklistów, na czem sport motocyklowy niezawodnie tylko zyska.

Jako echo współpracy klubów, jak dowiadujemy się, został opracowany program najbliższych wspólnych zawodów w dniu 21 maja rb., będzie to rewja sił motocyklowych, w której oprócz klubowców-motocyklistów, brać będą udział i motocykliści niestowarzyszeni.

Impreza ta odbędzie się pod nazwą: „Zjazd motocyklowy do Łodzi i pogoń za szybowcem". Inicjator tej imprezy Zarząd Związku Legjonistów, Oddz. w Łodzi przeznaczył artystycznie wykonaną nagrodę przechodnią, plakiety i nagrody indywidualne.

Program uroczystego otwarcia sezonu jest następujący: o godz. 9-ej kluby wyjeżdżają ze swych lokali na nabożeństwa do świątyń, o godz. 10.45 zbiórka na pl. Dąbrowskiego, skąd nastąpi wyjazd ulicami: Dr. Sterlinga, Pomorską, Pl. Wolności, Piotrkowską i Szosą Pabjanicką do parku Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej.

Po odpoczynku o godz. 14-ej powrót do Łodzi, gdzie na Placu Wolności zostanie uroczystość rozwiązana.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi

Zwycięzcy biegów naprzełaj, odbytych ubiegłej niedzieli. — Od lewej: Bielecki, Sukiennicka i Kurpesa.

Łódź—Berlin

ŁOZLA stara się o sprowadzenie lekkoatletek berlińskich

W związku z zakontraktowanym już meczem kobiecym lekkoatletycznym Polska — Niemcy, który odbędzie się w dniu 15 lipca w Warszawie, dowiadujemy się, że Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA z propozycją rozegrania meczu międzymiastowego Łódź — Berlin w Łodzi.

Mecz taki byłby niewątpliwie dla Łodzi wielkim ewenementem sportowym.

Geyer—Zjednoczone 9:5.

Międzyklubowy mecz bokserski.

Drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Geyer zakończył się zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 0:5. Mecz stał na niskim poziomie. Cyran mimo zapowiedzi nie walczył. Najciekawszą walką było spotkanie Michalak — Mikołajczyk.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: w. musza: Zasina (Zj.) zwycięża na punkty Tomaszewskiego (G), w. kog. Brzęczek (Zj) osiąga zwycięstwo walkowerem wskutek nadwagi Wojciechowskiego (G), w. piórk. Michalak (Zj) remisuje po ciekawej walce z Mikołajczykiem (G), w. lek ka: Krum (G) wygrywa przez techn. k. o. w III-ej rundzie z Trzaskalskim (Zj), [illegible] Ostrowski (G) zwycięża w III rundzie Kijewskiego (Zj) przez dyskwalifikację ostatniego. W wadze średniej Bystry (Zj) osiąga zwycięstwo wskutek niesłusznej dyskwalifikacji Wolskiego (G) w II-ej rundzie i w wadze półc.: Jaskuła wygrywa w 1 min. przez poddanie się Kumińskiego (G). Sędziował w ringu p. Czernik.

Z działalności K. S. Orlę

Sekcja lekkoatletyczna klubu zostaje zgłoszona do PZLA

Nowe władze KS. „Orlę" w Łodzi, z przewodniczącym S. Sikorskim i wiceprzew. Fr. Skuzą na czele, postanowiły zerwać z systemem t. zw. „dzikich" sekcyj i zgłosić wszystkie czynne na swoim terenie sekcje do Polskich Związków Sportowych.

Po kolarstwie, grach sportowych, tenisie stołowym i szachach, przyszła obecnie kolej na lekkoatletykę.

Sekcja ta, pozostająca obecnie pod kierownictwem R. Kantorskiego, już w najbliższych dniach zostanie zgłoszona do P. Z. L. A., by potem już oficjalnie, wziąść możliwie najwybitniejszy udział we wszystkich imprezach lekkoatletycznych i temsamem przyczynić się do rozwoju „królowej sportów" na terenie naszego województwa.

Do posunięcia tego, skłania kierownictwo przedewszystkiem fakt, że duża ilość członków KS. „Orlę" bierze czynny udział w różnych imprezach lekkoatletycznych, występując jednakże w barwach innych klubów.

Kierownictwo sekcji jest przekonane, że z chwilą zgłoszenia się do P.Z.L.A., ci wszyscy, którzy dziś startują w obcych barwach — w najbliższych imprezach reprezentować już będą barwy swego klubu.

Reprezentacja Polski

na mecz z Czechosłowacją.

Skład reprezentacji piłkarskiej na mecz z Czechosłowacją został ustalony jak następuje: Albański, Martyna, Buła now, Kotlarczyk II i I, Mysiak, Urban, Artur, Peterek, Wilimowski, Niechcioł.

Zapasowi Jachimek, Pająk, Dziwisz i Gemza.

Sędziuje anglik Ledingston.

Bieg na przełaj

o mistrzostwo okręgu

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku WIMY o godz. 10-ej rano start do biegu naprzełaj o mistrzostwo okręgu na dystansie 5 klm. W biegu tym wezmą udział najlepsi zawodnicy okręgu. W roku ubiegłym zwyciężył Kurpesa.

Frymarkiewicz wierny barwom ŁKS-u

Znany bramkarz ligowej drużyny Ł. K. S-u Frymarkiewicz, który otrzymał w r. ub. ze swego macierzystego klubu skreślenie i wstąpił do WIMY, powrócił spowrotem do ŁKS-u i jak się dowiadujemy, wystąpi już najbliższej niedzieli w ŁKS-ie Ib.

Pływacy AZS-u w basenie zgierskim

W nadchodzącą niedzielę organizuje ŁKS w basenie zgierskim wielkie zawody pływackie, na które złoży się czwórmecz AZS (Warszawa) — ŁKS — Triumf — Makkabi. Czwórmecz ten zapowiada się tem ciekawiej, że warszawski AZS ma przyjechać do Łodzi w b. silnym składzie z Szwankowskim, Matysiakiem i in.

Robotniczy mistrz Polski w Łodzi

W nadchodzącą sobotę i niedzielę gościć będzie w Łodzi robotniczy mistrz piłkarski Polski zespół RKS-u z Wielkich Hajduk.

W sobotę ślązacy rozegrają towarzyski mecz z Turystami a w niedzielę zmierzą się z Widzewem w spotkaniu rewanżowem o mistrzostwo Polski.

Bzura zwycięża Makkabi w meczu eliminacyjnym.

W niedzielę ubiegłą rozegrany został w Warszawie eliminacyjny mecz piłkarski o wejście do klasy A między Bzurą z Chodakowa a Makkabi warszawską.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Bzury 2:0. W meczu rewanżowym, który odbędzie się w przyszłym tygodniu wystarczy Bzurze wynik remisowy do otrzymania awansu.

Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy B

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej kl. B będą następujące: Huragan — Tur, IKP — Bar-Kochba i Sztern — Sokół (Zgierz).

Otwarcie sezonu kolarskiego

w Łodzi nastąpi w nadchodzącą niedzielę

W niedzielę odbędzie się otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi.

Program otwarcia jest następujący: O godz. 7.30 zbiórka kolarzy zrzeszonych i niezrzeszonych (z rowerami) w lokalu I oddz. straży ogn. przy ul. 11-go Listopada 4. O godzinie 8-ej wyjazd zebranych kolarzy pod przewodnictw. kapitanów ŁOZK do Pabjanic, gdzie podejmować ich będzie Pabj. Tow. Cyklistów.

Po nabożeństwie w kościele św. Mateusza, kolarze udadzą się na miejsce startu przy Parku Wolności, gdzie będzie się odbywał wyścig na przestrzeni 25 klm. p. n. „Pierwszy krok kolarski" dla zawodników nie posiadających żadnych nagród.

Zarząd ŁOZK wzywa do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystości otwarcia sezonu kolarskiego również wszystkich posiadaczy rowerów nie należących do żadnych towarzystw kolarskich.

Dodać należy, że kolarze startujący w sezonie bieżącym w wyścigach dla nielicencjowanych i niestowarzyszonych muszą być zaopatrzeni w karty wyścigowe, które wydaje już sekretarz ŁOZK p. S. Wierucki, ul. Nawrot 23 za opłatą 50 gr.

Minjatury
Na wesoło

Podsłuchana rozmowa w kawiarni:

— Ja tam ze strojami nie mam nigdy kłopotów... — powiada przystojna blondynka.

— Jakto? — dziwi się przyjaciółka.

— Już tak się urządzam, że ubieram się na kredyt, a rozbieram się za gotówkę...

***

Kac i Kotek wybrali się do cyrku. Największą sensację wzbudził pogromca zwierząt.

Tresura niebywała. Dzikie bestje szczerzyły zdradliwie swe kły.

— Jabym się bał tych tygrysów... — powiada Kac.

— Jakich tygrysów?... — dziwi się Kotek.

— No, tych... tam na arenie...

— To są u ciebie tygrysy?... To przecie lwy!... Nie odróżniasz tygrysa od lwa?...

— Czego chcesz ode mnie ... Skąd ja mam wiedzieć?... Przecie jestem pierwszy raz w tym cyrku! — odpowiada Kac.

***

Mayer wpada rozgorączkowany do biura i przywołuje swą stenotypistkę:

— Panno Jadziu, niech pani pisze!

Panna Jadzia siada przy maszynie.

— Więc niech pani pisze!... „Kryptopsychja — dużemi literami pan — Kryptopsychja — małemi litrami jest — Kryptopsychja — dużemi literami największy — Kryptopsychja — dużemi literami złodziej — Kryptopsychja — dużemi literami na — Kryptopsychja — dużemi literami świecie.

Panna Jadzia blednie... Szef niewątpliwie zwarjował!

Ale Mayer wrzeszczy:

— Niech pani teraz przeczyta, co pani napisała!

I panna Jadzia czyta drżącym głosem:

— Kryptopsychja PAN Kryptopsychja JEST Kryptopsychja NAJWIĘKSZYM Kryptopsychja ZŁODZIEJEM Kryptopsychja NA Kryptopsychja ŚWIECIE.

— Dobrze! — uspakaja się Mayer. — Teraz niech pani to włoży do koperty i zaadresuje do Lopka Samowarczyka!... Niech pani sobie wyobrazi — ten łotr powiedział w kawiarni, że u mnie tylko co drugie słowo jest zawsze prawdą!

***

Do pewnej instytucji przybyła na inspekcję komisja z Warszawy. Przedstawiciele komisji badali wszystkie księgi, wypytywali urzędników i t. d. Trzeciego dnia komisja skończyła lustrację. Kierownik instytucji odprowadził członków komisji na dworzec. Żegnając się, przewodniczący komisji rzekł:

— Wie pan co mi się śniło wczoraj?... Że w pańskiej instytucji popełniono brzydkie nadużycia i że pan o tem wiedział...

Kierownik instytucji zarumienił się.

— Wypraszam sobie podobne sny... — burknął gniewnie.

— Tak?... — odparł przewodniczący komisji lustracyjnej. — A co pan powie jak ja panu przedstawię świadków na ten sen?...

Nowa letnia rezydencja papieża

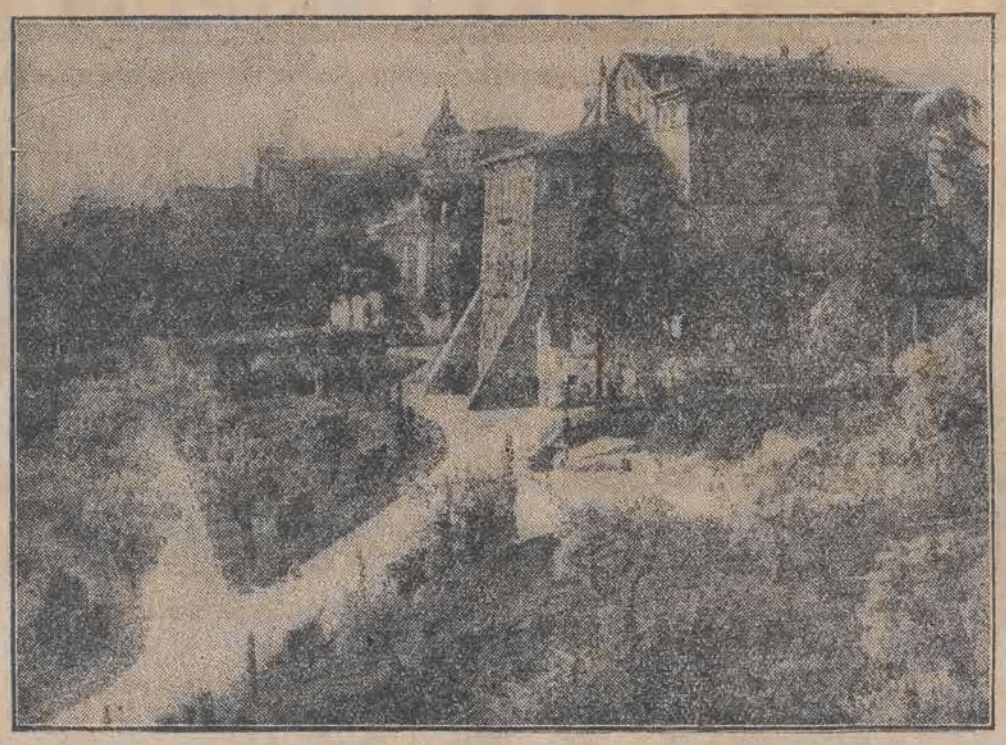

Papież Pius XI, jako pierwszy papież od roku 1870 opuści w tym roku mury Rzymu, udając się do rezydencji letniej w Gastel Gandolfo.

Strejk robotników portowych w Ameryce

W stanie New Jersey zastrajkowało 30 00 robotników portowych, na znak protestu przeciwko obniżce płac.

Oryginalna reklama

Pewien przemysłowiec w Nowym Jorku wystawił w oknie swego magazynu fabrycznego tylko jeden bucik — ale wielkości uwidocznionej na zdjęciu.

Wiosna na wybrzeżu polskiem

Podajemy malownicze zdjęcie czarownego zakątka wybrzeża polskiego, przylądka Rozewskiego w poświacie wiosennego słońca. Wśród drzew zarysowuje się jedna z najsilniejszych latarń morskich w Europie, a największa na Bałtyku — latarnia im. Stefana Żeromskiego w Rozewiu.

Codzienna nowelka „Expressu"

STRACH

Słońce zbliżało się ku zachodowi. Białe mgły przeciągały wąskiemi pasmami ponad stokami gór.

— Nie mogę już dłużej... — mówił Jan, upadając ze zmęczenia. — Gdzie jest ta chata, którą widzieliśmy?

— Musi tu być gdzieś w pobliżu — pocieszał go Tadeusz. Była przy tych jodłach. Wyraźnie widziałem czerwony dach między drzewami.

Jan nie mógł się podnieść. Trzęsła nim febra. Musieli jednak iść dalej.

Wreszcie stanęli przed jakimś domem. Był to szary budynek zda się niezamieszkały.

Okna były zamknięte. Komin nie dymił. Nawet pies nie zaszczekał, gdy zbliżali się do chaty.

Tadeusz huknął pięścią w drzwi. Nic nie drgnęło nawet. Nacisnął klamkę. Poddała się. Drzwi się otworzyły...

Weszli do ubogo urządzonego pokoju... Przy kominku stała miska z wodą, opodal krzywa ławka, a w kącie leżały pęki drzew.

— Hallo — zawołał Tadeusz — Czy jest tu ktoś?

Żadnej odpowiedzi. Ponieważ nie mogli zanleźć lampy ani świecy, przynieśli nieco wiórów i rozpalili ogień na kominku.

Jan znalazł w plecaku resztę szynki i chleba. Jedli w milczeniu. Ogień buchał z kominka, a cienie obu mężczyzn tańczyły dziwacznie na ścianach.

— Jednakże ktoś tu musi być — rzekł nagle Jan — Tu w tym garnku znajdowało się jeszcze niedawno mleko.

Tadeusz począł się z niego śmiać.

— Czy koniecznie musisz wiedzieć u kogo jesteśmy w gościnie? Uważam, że ta tajemniczość jest o wiele zabawniejsza. Prawdopodobnie znajdziemy jeszcze łóżko, w którym będziemy mogli się przespać.

W jednym z pokojów stała wysoka drabinka, która prowadziła na górę.

Wąskie przejście dzieliło górne piętro na dwie części. Lewe drzwi były zamknięte a prawe bez klamki i klucza otwierały się bardzo lekko.

Weszli. Na podłodze leżało parę wiązek słomy. Na drewnianym stoliku, stała świeca, którą zapalili.

— Jeżeli szczury nam nie przeszkodzą, będziemy spali, jak królowie.

— Przypuszczam. Tylko szyba jest zbita i wieje.

Drzwi się zatrzasnęły. Świeca zgasła.

— Hallo! Mam tylko jeszcze dwie zapałki. Stołek jest ciężki. Zabarykadujemy nim drzwi. Tak będzie najlepiej.

Tadeusz położył się na słomie. Gdy już zamknął oczy, nagle silny podmuch wiatru poruszył drzwiami, przewrócił stołek i świeca zgasła. Chciał zapalić ostatnią zapałkę pod paltem, ale i tym razem przeszkodził mu wiatr.

— Nie mam więcej zapałek.

— Trudno trzeba będzie spać po ciemku. Zrana będzie widno.

— Masz rację — odparł Jan niepewnym głosem — Ale w każdym bądź razie przymocuję drzwi do framugi moim nożem, aby tak nie trzeszczały.

Nagle podskoczył.

— Czyś słyszał.

— Co?

— Kroki... teraz znowu.

W tej chwili skrzypnęły drzwi.

Ktoś próbował je otworzyć.

— Kto tam? — spytał głośno Tadeusz.

Nie otrzymali odpowiedzi, ale mocne uderzenia w drzwi znowu się powtórzyły.

Przez kilka sekund trwało denerwujące milczenie.

Potem znów rozległy się trzy uderzenia w drzwi.

— Proszę odpowiedzieć — krzyknął Jan.

Ktoś jęknął. Nóż wyskoczył z framugi.

Drzwi się otworzyły. Powoli począł się do nich zbliżać jakiś cień.

Cofnęli się, aż do muru.

Jan w ciemnościach uderzył się o drabinę, krzyknął przeraźliwie.

Ogarnął ich bezgarniczny strach Tadeusz pierwszy znalazł wyjście, rzucił się do drzwi i uciekł w ciemną noc.

Drzwi zawarły się za nim ciężko.

Ciemność nocy przeszył okropny krzyk który doniosłym echem rozniósł się po lesie. Tadeusz biegł, potykając się o kamienie.

Upadał, znowu się podnosił i biegł dalej w ciemną noc.

W końcu wpadł do wsi i obudził wieśniaków.

O świcie wyruszyli do opuszczonego domu.

Przed drzwiami leżał Jan... Był skurczony, twarz miał wykrzywioną przestrachem i tulił się mocno do swego palta, którego połowa tkwiła w zatrzaśniętych drzwiach.

Umarł ze strachu...

Dom był zamieszkały przez pewną niemowę.

Znaleziono ją na górze na słomie.

Była nawpół żywa i nic nie rozumiała z tego, co zaszło w nocy.

Przestraszonym wzrokiem patrzała na ludzi, licznie zgromadzonych potrząsała głową i wreszcie zeszła z drabiny, wzięła miskę i wyszła.

Nigdy już jej nie widziano.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.